

Wilno w poezji i obiektywie



Troki, Litwa, fot. Tadeusz Szostak.

Aleksander Lewicki (*Wilno*)

Stworzony z gliny,

Dusza od Boga

A ciało z Ziemi Matki...

I zostało w pamięci

Moich kości i krwi...

Razem z wiosną ożywam

W trawie, kwiatach,

Kwitnących sadach...

Moje ręce obejmując

Gałzkę jabłoni

Stają się gałęziami

Kwitnących kwiatów...

Padam w pachnące trawy

i już w ich korzeniach...

Ziemia Matka tuli

Swego kochanego syna

i upomina, że jestem

Jej własnością,

A Ona - własnością Boga...

Tadeusz Szostak (*Austin, Teksas*)



Wilno



Wilno

Aleksander Lewicki (*Wilno*)

Uniósł mnie duch

W swoje zaświaty...

Gdzie ludzi nie ma,

Wierzby nie rosną,

Rzeki nie płyną,

Kwiaty nie kwitną...

Zniknęło moje "ja"

Stałem się nędznym kurzem...

Wszystko wirowało

Wciągało do siebie

Z dzikim rykiem

I zgrozą...

Droga do otchłani

Zło tryumfowało...

Tylko jedno westchnienie,

Jedna myśl...do Boga...

Radość nie do opisania!

Dalekie Światło wołało

Mnie nędznego, zagubionego...

Czule otuliło Miłością!

Rozkochało w Sobie

Ożyłem i byłem...

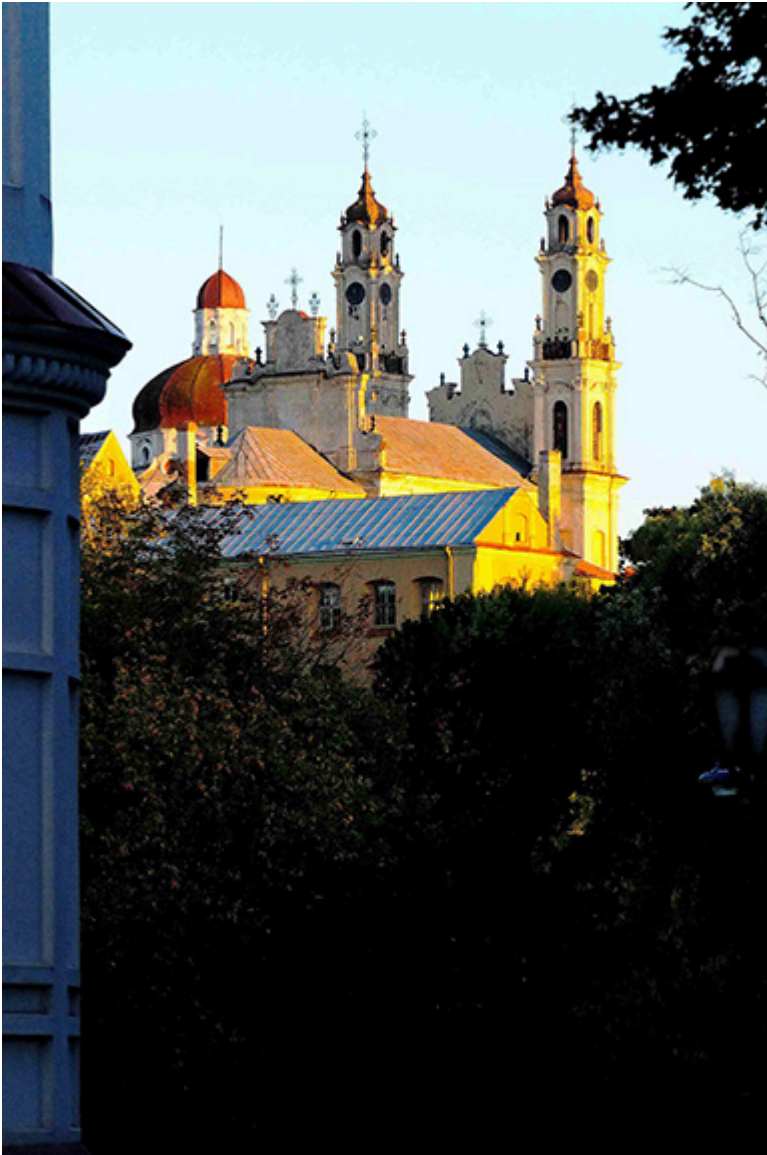
Nie ma takiej Miłości na ziemi,

Tylko Bóg umie tak Kochać!

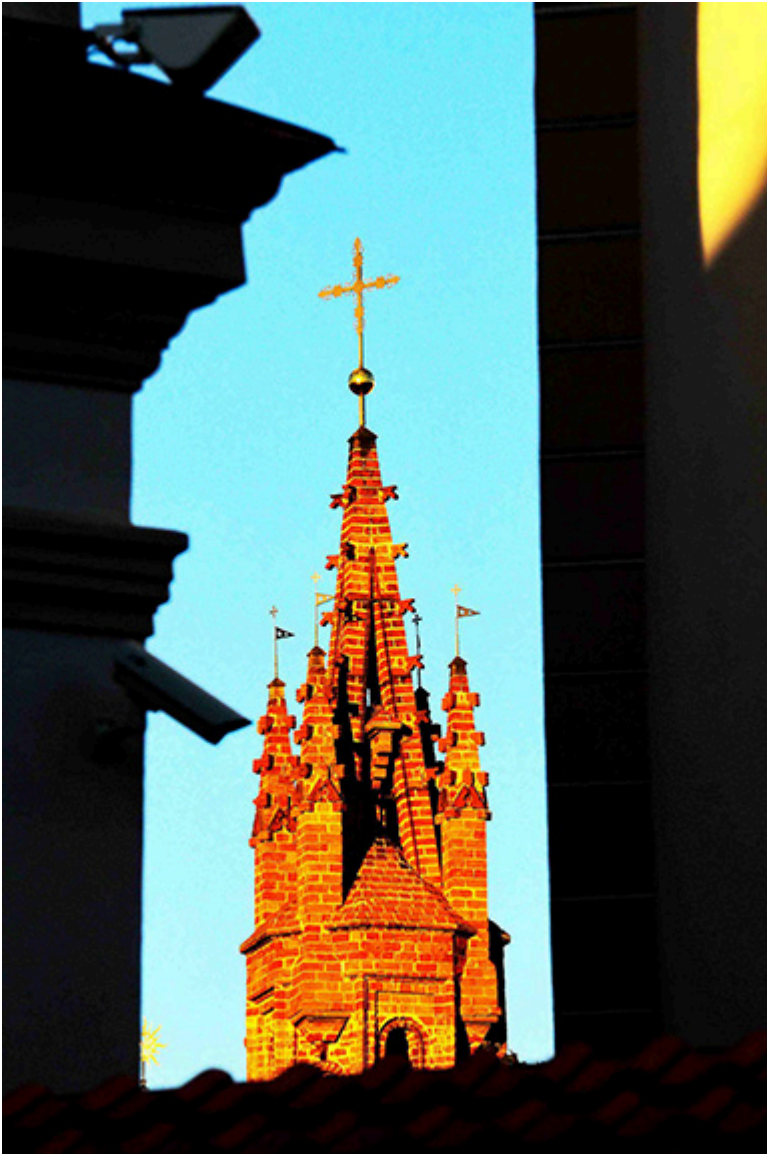
Dusza poznała Swego Ojca

I nie chciała niczego innego

Tadeusz Szostak (*Austin, Teksas*)



Wilno



Wilno

Aleksander Lewicki (*Wilno*)

Złociste pole żytnie

Jak włosy dziewczyny,

Ziarno dojrzałe

Jak brzemienna kobieta...

Chabry pieszczące oko

Jak postać kochanej...
Motyle tańczą taniec,
Taniec weselny...
Rozkochany w tej piękności
Duch mój wyśpiewywał
Hymny Panu Bogu,
Wielbiąc Jego Dzieło!
W blasku słońca
Ujrzałem ciebie z kwiatem
Wplecionym we włosach
I zapomniałem o swoich latach...
Twoja młodość i piękność
Uwiodła mnie
Na pierzynę z żytnich kłosów...
Zapomnieliśmy o dniu wspaniałym,
Bo noc już gwiazdy sypała...
A my szczęśliwi staliśmy się
Polem, żytnim polem
Ty kłosem... i ja kłosem,
Nie żałując sobie
Złotego pyłu...

Tadeusz Szostak (*Austin, Teksas*)



Wilno



Wilno



Wilno



Wilno

O Aleksandrze Lewickim:

<https://www.cultureave.com/noc-i-inne-wiersze-z-wilna/>

Pomiędzy

Romuald Mieczkowski (*Wilno/Warszawa*)



Romuald Mieczkowski w Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas.

Dwie rzeki

*Wilia i Wisła -
pomiędzy rzekami dwoma
moje życie płynie*

O co w życiu chodzi

*Wiemy jak żyć należy
lecz nie ma czasu
żeby tak żyć*

*Czyż o to w życiu chodzi -
by czasu nie było
żeby żyć?*

Rodzice

*Jacyż młodzi, radośni i szczęśliwi
wprost promieniści naiwnie
bo się udało im namówić chłopczyka
o włosach białych jak mleko
by przetrzymał przez krótką chwilę
wiązanek sztucznych kwiatów
w oczekiwaniu na cudownego ptaszka
co miał wyfrunąć z ciemni atelier
ale czy tak naprawdę wyfrunął?*

*Skądże mogłem wiedzieć wtedy
że czas rozpoczął lat mych odmierzanie
i zakręcił raz na zawsze swe koło*

*Patrzę na rodziców tak pięknie młodych
chłopczyk uśmiechający się kwaśno
to ja w lipcu 1952 roku -
i bieg swój czas na chwilę wstrzymuje*



Autor z rodzicami w 1952 roku. Zdjęcie nawiązuje do wiersza pt. „Rodzice” z tomiku „Pomiędzy”.

Stół z czasów nadziei

*Po tym jak rozebrano dom w Fabianiszkach
jego duma dębowy stół-olbrzym
przysłupek swój znalazł w pokoju niedużym
na piątym piętrze szarego bloku*

*Z blatem rozsuwanym na wyjątkowe okazje
mieścił wokół siebie dwadzieścia parę osób
dzieci pod nim bawiły się w chowanego
podczas biesiady pies spokojnie drzemał*

*Jak misternie rzeźbione ma nogi ten stół -
z niekłamaną nadzieją na dobrobytu czas
ileż to pokoleń on widział i przygarniał
a teraz na nim samotnie wazon stoi -*

*Czeka stół aż spełni swe przeznaczenie
i usiądzie przy nim rodzina przybyła z daleka
by wspominać tych których nie ma
co wokół niego niegdyś razem zasiadali*

Zabory

*Gnębili nas ruscy na rubieżach
palili i odbierali wszystko
wywozili całymi rodzinami tam
skąd trudno było powrócić -*

*Kiedy żelazna kurtyna upadła
byłem i ja w paryżach i berlinach
bo żyję w Europie bez granic
choć i bez ziemi własnej*

*Ostałem się na bruku Warszawy
do której modlili się moi rodzice
i jaką od dzieciństwa ukochałem -
czemu więc w samym sercu polskości
nocą zakrzyczeć chcę pieśnią ruską*

Sam na sam z Ostrobramską

*Trzeba było przez tyle lat czekać
tej szczególnej chwili*

*By pójść przed siebie
przy tak nieodpowiedniej pogodzie
gdy z domu trudno się wychylić*

*Trzeba było przyjść o takim czasie
by sam na sam być z Twoim obliczem
i szczerze jak dziecko zapłakać*

Kara za grzech

*Postanowiłem przejrzeć książki
żeby zbędne oddać komuś
albo dyskretnie zostawić -*

*Przykucnąwszy przy półkach
wertowałem tomiki poezji
umacniając się w przekonaniu
że więcej niż milion poetów
chce zapanować nad metaforą
w tym romantycznym kraju -*

*Wyrzuty sumienia zmuszały
szukać jakichkolwiek powodów
by część dedykacji ocalić
zostawiałem więc książki
znajomych, miłych mi autorów
i tylko autorek pięknych -*

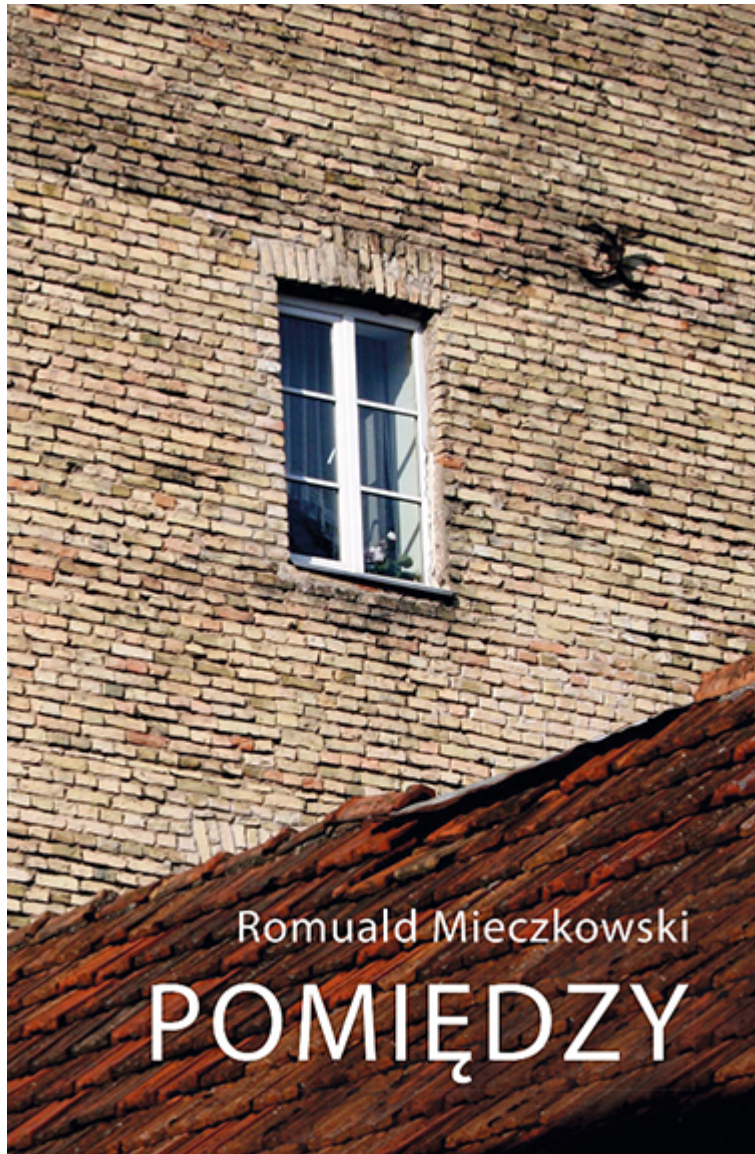
*Nie wytrzymała tego sowa
ze złocisto-brązowej statuetki
którą przyznano mi jako nagrodę
za mniej określony całokształt
i staranowała z górnej półki
ugadzając mnie boleśnie w plecy*

Radziecki Żołnierz w Wiedniu

*Jak na pełną przepychu siedzibę cesarzy
pasuje do metropolii monument z kolumnadą
i postimperialny jest w każdym swym calu
lecz błysk jego pozłoty odległy od Klimta -
bliżej mu do karabinu, młota i stali*

*Bez sensu szukać odpowiedzi na pytanie -
czy stoi ten żołnierz jako atrakcja turystyczna
ciekawostka z antypodów cywilizacji
czy na wieczną cześć i abstrakcyjną chwałę -*

*Wiedeńczycy otaczają monument opieką
dziękując Bogu że żołnierze co przybyli z daleka
nie wprowadzili w ich mieście swojego ładu*



Romuald Mieczkowski, *Pomiędzy*, Biblioteka znad Willi, Wilno 2018.

**100-lecie odrodzonej Wszechnicy
Wileńskiej**



Wilno, widok na kościół Bernardynów, fot. R. Mieczkowski.

Romuald Mieczkowski (*Wilno*)

Rok 2019 bogaty jest w rocznice, wspomnę tylko o tych ogólnopolskich - historycznych i kulturalnych. Jak ogłosił Sejm Litewski, będzie to m.in. Rok **Juozasa Naujalisa** - z okazji 150-lecia urodzin kompozytora, pisarza **Juozasa Tumasa-Vaižgantasa** (też 150-lecie), Rok Misji Jezuitów na Litwie - mija 450. rocznica, dzięki czemu pozyskaliśmy Akademię Wileńską, związana z Polską; Rokiem Żmudzi i nawet Rokiem Lokalnych Nazw - jakież do wdzięczny temat do twórczych obchodów!

Do tych dat dodam jeszcze jedną, może skromną, lecz - chciałbym mieć taką nadzieję - ważną dla naszego środowiska: w tym roku mija 30 lat od ukazania się numeru 1 dwutygodnika, a potem **kwartalnika „Znad Wili”**, czasopisma postrzeganego też jako pewnego rodzaju zjawisko interdyscyplinarne, pomysłodawcy wielu inicjatyw, w tym spotkań poetyckich „Maj nad Wilią”.

W Polsce jest to m.in. **Rok Gustawa Herlinga-Grudzińskiego** (100-lecie urodzin), **Stanisława Moniuszki** (200-lecie urodzin), Unii Lubelskiej (450 lat), a także

pianistki **Marii Szymanowskiej** oraz kompozytorki i skrzypaczki **Grażyny Bacewicz**. Niektóre wydarzenia na szerszą skalę, w wymiarze polsko-litewskim, jak uczczenie „okrągłej” rocznicy urodzin Moniuszki, już są obchodzone bądź hucznie zapowiadane - głównie z inicjatywy strony polskiej odbędą się koncerty, wystawy, konferencje i sympozja, odpowiednio swoje nagłośnienie ma rocznica unii w Lublinie, władze którego chcą współpracować ściślej ze stroną litewską.



Wilno, fot. R. Mieczkowski.

Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią” ma tę osobliwość, że staramy się brać na wokandę tematy, będące trochę na uboczu, nieobchodzone nagminnie, preferując ich charakter nie tyle lokalny, co dotyczący naszej Ziemi. To nie oznacza, że nie nawiązujemy do innych dat i wydarzeń. Wiele ich w tym roku nawiązuje wciąż do 100-lecia odzyskania niepodległości w naszych krajach i tutaj zdziwiło mnie to, że milczeniem pominięta została setna rocznica odrodzenia **Wszechnicy Wileńskiej** (a ta data koresponduje z 440-rocznicą jej założenia), z imieniem Stefana Batorego, zasłużonego monarchy dla Wilna i jego akademii jezuickiej.

Jest to materia dość delikatna, zważywszy, że sto lat temu, w kwietniu 1919 roku okupowane przez bolszewików Wilno przeszło w polskie ręce. Nie wdając się w dyskusje historyczne, a tylko nazywając fakty po imieniu, nie można tak ważnej daty odrodzenia **Alma Mater Vilnensis** pominąć milczeniem, jeśli chodzi o okres międzywojenny. USB ma ogromne zasługi nie tylko dla miasta Wilna, dla Polski i Litwy, ale też dla regionu. To nie tylko bardzo aktywna placówka naukowa, ale i kulturalna. Tu pod kierunkiem prof. **Ferdynanda Ruszczyca** wykształciła się cała plejada wybitnych artystów malarzy, tu działała mocna kuźnia talentów literackich – nie da się wyobrazić sobie bez uniwersytetu „Żagarów” i Śród Literackich, soczystej publicystyki w prasie wileńskiej tamtego okresu. Nie sposób przy tej okazji nie wspomnieć **Czesława Miłosza**, wspaniałych polonistów i filologów **Stanisława Pigonia**, **Stefana Srebrnego**. W murach uczelni kształcił się przyszły największy historyk i specjalista prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego – prof. **Juliusz Bardach**.

Była to placówka, w której kształcili się Litwini, zaś fakt ten pozostaje mało znany. Tutaj dyplomy zdobywali absolwenci pochodzenia żydowskiego, mocne korporacje mieli Białorusini oraz przedstawiciele innych narodowości.

I o tym chcielibyśmy mówić podczas konferencji na Uniwersytecie Wileńskim, w innych miejscach. Mam nadzieję, uda się nawiązać kontakt z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, który w dużym stopniu powstał na bazie Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Z dalekiej Australii przybędzie poetka i publicystka **Bogumiła Żongołłowicz**, która będzie mówiła o swym wileńskim krewnym, **ks. Bronisławie Żongołłowiczu**, urodzonym w Datnowie, od 1919 roku profesorem prawa kanonicznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego, a w latach 1930-1936 wiceministrze wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pośle na Sejm RP. Zainteresowaniem zapewne będzie się cieszyć wykład **Tomasza Kuby Kozłowskiego** z Domu Spotkań z Historią w Warszawie o przedwojennej poligrafii wileńskiej (najlepiej razem z wystawą *Wilno w papier zakłete. Poezja i typografia nad Wilią*).



Wilno, Zaulek Milosierny, fot. R. Mieczkowski.



Wilno, fot. R. Mieczkowski.

Podczas festiwalu odbędzie się promocja wielu ciekawych książek, w tym albumu: *Zapomniane uczelnie Rzeczypospolitej. Kroże – Krzemieniec – Podoliniec*. Tradycja szkół jezuickich w dawnej Rzeczypospolitej sięga XVI stulecia - i nawiążemy do jej 450-lecia. Wśród takich placówek w wielu miejscowościach Wielkiego Księstwa Litewskiego wyróżnia się też Kolegium w Krożach, którego kadra wywodziła się w znacznej mierze z uczeni wileńskiej. Prezentacji albumu dokona autor opracowania, **dr Jan Skłodowski**, który napisał:

Kroże na Żmudzi, Krzemieniec na Wołyniu i Podoliniec na Spiszu – to trzy odległe od siebie miasta, położone dziś w granicach różnych państw – Litwy, Ukrainy i Słowacji. Niegdyś odegrały ważną rolę nie tylko w dziejach Rzeczypospolitej, lecz także całej Europy, jako ważne ośrodki edukacyjne i kulturotwórcze, do których zjeżdżali zarówno uczniowie chętni do zdobycia dobrego wykształcenia, jak i wykładowcy z różnych krajów europejskich. Dzięki temu tak miasta, jak i ich szkoły porównywane były do kolebki oświaty – Aten lub do szacownych uczelni o wielowiekowej tradycji, stąd też przyjęło się nazywać Kroże - Atenami Żmudzkimi,

Krzemieniec – Atenami Wołyńskimi, a Podoliniec – Spiskim Oksfordem.

Publikacja wykorzystuje bogaty materiał archiwalny, udostępniony m.in. przez biblioteki – Uniwersytetu Wileńskiego, Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich oraz Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (na prośbę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie).

Przygotowywany program wygląda imponująco i zawiera nowe pozycje, w tym planowane jest odwiedzenie Państwowego Archiwum w Wilnie, placówki unikalnej i wciąż kryjącej w sobie wiele tajemnic. W dniu objazdowym planujemy odwiedzić miejscowości podwileńskie, m.in. Borejkowszyczę, gdzie **Władysław Syrokomla** podejmował **Stanisława Moniuszkę**, tzw. Republikę Pawłowską.



Wilno, Ostra Brama, fot. R. Mieczkowski.

Spodziewam się, że „geografia” krajów i miast, skąd przybędą nasi goście, będzie i tym razem szeroka, obejmie m.in. Australię, USA, Szwecję, Niemcy. Zapowiedział swój przyjazd **Gregory (Grzegorz) Wróblewski**, który po raz pierwszy na język szwedzki przetłumaczył *Stopy Akermanskie* Adama Mickiewicza. Jak i w poprzednich latach, odbędzie się kolejna edycja festiwalu filmowego EMI GRA, którą poprowadzi **Agata Lewandowski**. Przybędzie wielu twórców z innych krajów, nie zabraknie artystów sceny i estrady – rozmowy i przygotowania są w toku, jeden potwierdzony – z recitalem *Zegarmistrz Świata Purpurowy* wystąpi **Tadeusz Woźniak**. Potwierdził swój udział znany poeta i prozaik **Tomasz Jastrun**.

XXVI Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią” odbędzie się w dniach 26-30 maja. Program zostanie ogłoszony na naszych stronach, mam nadzieję,

upowszechniony zostanie w mediach polskich na Litwie (i nie tylko).
Zapraszam serdecznie do udziału.

Grass i obieranie cebuli



Günter Grass, 2004 r., fot. wikipedia.

Romuald Mieczkowski

Obieranie cebuli bywa zajęciem często przykrym, pędzącym łzy. Udział kogoś w

formacjach nazistowskich SS, kogo tak cenili i honorowali Polacy, to szczególnie bolesny dla nich cios. Dla Niemców też to bolesny przyczynek w ocenie zasad moralnych swoich elit. Choć mimo wszystko - jak to w życiu bywa - z perspektywy czasu wytłumaczalny, choćby lojalnością wobec swojej ojczyzny, mimo paskudnej formy służbie tejże ojczyźnie.

Nie wchodźmy w jałowe rozważania na temat: dlaczego na to wyznanie Günter Grass (autor m.in. „Blaszanego bębenka”, red.) aż tyle lat czekał? - dziś, kiedy skandale zapewniają sukcesy komercyjne, niektórzy do nich wszak dążą. Ale pisarza, laureata Nagrody Nobla, niezłomnego bojownika o demokrację, niebawym sukces wydawniczy, chyba mniej cieszy. Tym bardziej, że do biednych nie należy.

Sprawa była bardzo szeroko komentowana w Polsce. Na Litwie - mniej, ale też nie pozostała bez echa. Wypowiedział się w tej kwestii w *Komentarzu pisarza* dla stacji radiowej „Žinių radijas” („Radio wiadomości”) m.in. Valdas Kukulius. Przy okazji dostało się Wałęsie, za to, że nie poda ręki Grassowi, a którego to podczas pobytu w Wilnie *mania wielkości wszystkim pozostawiła największy psychologiczny osad* - stwierdził dziennikarz. Tymczasem *wszyscy, którzy widzieli Grassa, zachowają go w swej najświetlejszej pamięci.*

Wałęsie, „narodowemu populiście” - rozważał dalej dziennikarz - daleko do intelektualisty światowej skali, dlatego był pewien, że noblista w tej trudnej sytuacji obdarzony jest wyrozumiałością.

Miałem okazję i ja rozmawiać w Wilnie z Grassem, ujął on i mnie swoją sympatią. I jeszcze jednym, czego zapewne nie doświadczył pisarz-komentator: otóż mieliśmy to samo zdanie w ocenie sytuacji i roli mniejszości narodowych, jak też spustoszenia, jakie przyniosła przymusowa migracja narodów, w ocenie losów - jak to niejednokrotnie mówił Grass wprost - „wypędzonych”. Nawet, pamiętam porównywał losy Gdańska do Wilna.

Ma rację Kukulius, że młodość jest częścią życiorysu, że mimo różnorodnych interpretacji (tu powołuje się na sytuację na Litwie w czasie rządów Antanasa Smetony, ale trudno zrozumieć, co ma na myśli), fakty pozostają faktami. No, i - od siebie dodam - oczywiście, owe fakty składają się na wizerunek osób publicznych, szczególnie jeśli chcą uchodzić za autorytety moralne.

Wzorem wielkiego pisarza, mniej znany pisarz litewski wspaniałomyślnie przyznaje się do jednego, wstydlwego faktu i ze swojej biografii, dając pouczający przykład z własnego dzieciństwa i wyciągając wnioski - otóż zdarzyło mu się kraść róże z „działki kolektywnej”, i to nie byle z kim, tylko z milicjantem, który miał pilnować terenu. Ale po tym Kukulas w życiu więcej nie kradł...

Przykład może to i bardzo literacki - wszak bardziej przemawiają do nas święci, co to grzeszyli, szczególnie za młodu, a potem się nawrócili. Ale jakoś nie bardzo przemawia skala porównań ułomności. Dobrowolne wcielenie „się” do struktur faszystowskich odróżniać należy też od przymusowego. Prawda, byli i tacy, którzy nie musząc robić coś dla swojej zagubionej ojczyzny, w odległych krajach, na ochotnika, brunatne mundury wkładali, a po latach, jak gdyby nigdy nic zostawali nierzadko owymi autorytetami moralnymi. Czyżby do nich kierował Kukulas swą konkluzję:

Dobrze by było doczekać tej godziny, kiedy i litewscy politycy, działacze kultury zdecydują się otwarcie powiedzieć, kim i gdzie byli w młodości?

Wypowiedź pisarza przeczytałem w komputerze. Opinie czytelników (miejscami bardzo naiwne, miejscami wręcz chamskie) świadczą, jak nieznany to na Litwie, w społeczeństwie - sięgającym Internetu i pewnie młodym - temat. Przykre, że przy okazji natarczywie powiela ono znane stereotypy wobec innych i w tej sytuacji „trzecich” nacji.

Günter Grass zmarł w 2015 r. (red.).

Kasztan



Wilno, fot. Tadeusz Szostak.

Romuald Mieczkowski

Był dzieckiem, gdy matka zabierała go na spacerów do Ogrodu Bernardyńskiego. Mieszkali nieopodal, przy ul. Popławskiej 16. Lubił zbierać kasztany. Podczas jednego ze spacerów, w 1937 roku, znalazł drzewko bez korzeni. Ojciec wątpił, czy młody kasztan przyjmie się. Matka mówiła: "Zobaczysz, on jeszcze nas przeżyje".

Drzewko na wiosnę zazieleniło się, a potem zaczęło pięknie wzrastać. Aż zakwitło, zabrązowiło się pierwszymi kasztanami. Ciesząc oko, zaglądając liściem do okna.

W 1945 roku rodzice mieli opuścić dom. Jakże nie chciało się jechać na jakieś Ziemie Odzyskane! Tu miał kolegów, swój świat, pełen krętych uliczek obok Safianik i Popławów, tajemniczo porośniętych brzegów Wilenki i równie tajemniczych zmierzchów wokół Trzykrzyskiej Góry. 17 maja całą rodziną poszli na nabożeństwo majowe do Kościoła Misjonarzy na Subocz. Nie bardzo rozumiał, dlaczego wszyscy sąsiedzi płakali, obejmowali się. W rozmowach szeptem powtarzano słowo: NKWD.

Przedtem matka wybrała się na rynek. Poszukiwała litewską rodzinę, która jej spodoba się, by przekazać dom w dobre ręce. Dla ludzi młodych i potrzebujących, którzy nie muszą gdzieś wyjeżdżać. W ten sposób na Popławską przybyła rodzina Lukašunasów, "interes" został przypieczerowany dwoma butelkami bimbru. W domu sąsiadów - Kuszewskich, też pojawili się nieznajomi ludzie, i u Wróblewskich też.

Transportem nr 126 wyruszyli w nieznane. Wieźli swój dobytek, ograniczony do najniezbędniejszych rzeczy. Jechała też koza, jechała kura wysiadująca na jajkach. Po wielu dniach podróży, w okolicach Bydgoszczy, szczęśliwie wykluły się kurczaki. Nazwali je bydgoszczakami, choć ojciec kiwał w zadumie głową i mówił: "Jakież one bydgoszczaki, one wileńskie".

Różnie toczyły się dzieje rodziny, ostatecznie znaleźli swą przystań życiową w Olsztynie. Pomierali rodzice - Józef Kujawa i Helena z Tyszkiewiczów. Wilno odwiedził po wielu latach, po przełamaniu oporów wewnętrznych, by potem do miasta swej młodości podążać częściej, a nawet zachłannie, jakby chciał oddychać tym powietrzem, oglądać te obłoki, dotykać klamek starych drzwi. Pokochał miasto znowu, miłością bezinteresowną i wielką, całym doświadczeniem przeżytych lat, niespełnionych marzeń, wydobywających się z sieci dalekiej niepamięci.

Niczym pod wpływem magnesu jego wędrówki wileńskie zaczynały się i kończyły przy ulicy Popławskiej. Nie ma tu już rodzinnego domu, ani domostw pani Nowackiej, Kuszewskich, Wróblewskich. Tak samo tylko toczy swe wartkie wody niezmordowana czasem Wilenka. Od Belmontu po Ostrą Bramę zmieniono układ ulicy, obok zachowanych budynków dawnego Getta Żydowskiego.

Trudno było określić po latach, gdzie stał dom jego rodziny, gdyby nie kasztan, zasadzony dziecięcą ręką. Stary człowiek podchodzi, głaszcze drzewo, jak relikwie zbiera z trudem z ziemi kasztany. Czasem wydaje się, że Henryk słyszy głos matki: "Przeżyje on nas, przeżyje".



Wileński kasztan, fot. Tadeusz Szostak.

„Noc” i inne wiersze z Wilna



Aleksander Lewicki
Aleksander Lewicki

Wielokulturowe jest społeczeństwo, w którym żyję i wieloma językami muszę mówić na co dzień... Jestem Polakiem z Kresów i moje serce jest na wskroś polskie! Moje skomplikowane i trudne życie rozdziera mnie na co najmniej trzy kraje. Po przesunięciu granic terytorium polskiego w stronę zachodnią, moje polskie korzenie z racji urodzenia, zostały na Białorusi, miasto Wilno na Litwie dało skromny dom, w języku rosyjskim musiałem się kształcić... Razy za polskość dostaję do dziś... Języka ojczystego nauczyłem się sam i takież On jest: starodawny, przez niedouczenie chropowaty, ale jakże kochany, serdeczny, najpiękniejszy! Żyję samotnie i całe życie szukam miłości tej prawdziwej, jedynej. Czasem wydaje mi się, że doganiam - ale to

tylko cień... Posiadam jednak Skarb wielki, Skarb głębokiej wiary w Boga Stwórcę Jedyne. Upadam i wstaję podnoszony Jego Zbawczą Ręką. Wszystko wytrzymałem i wszystko z Nim wytrzymam... Chciałem grać - nie dano, chciałem lepić - wysmiano, chciałem wyżej się kształcić - trudy życia i władza nie pozwoliły dokończyć studiów. Poezji i polskiego myślenia nikt mi z serca nie dał rady wyrwać... Dzięki Ci Boże za ich ocalenie!!! Tak żyłem i tak umrę...

Noc, Ty śpisz...tylko gdzie...

A ja błąkam się w ciemności tej

Szukając błękitnej ścieżki księżycy...

Uporczywie szukam, bo sen

Gdzieś uciekł, może do Ciebie...

Niepokój duszy prosi o coś innego...

Zawieszony na szyi krzyżyk

Na srebrnym łańcuszku

Wbija się w moje ciało,

Chce coś powiedzieć, wykrzyczeć...

A duch już odnalazł drogę

I siedzi na rożku księżycy...

Razem z nim zagląda

Do niezastłoniętych okien,

Przenika ludzkie zmysły,

Rozkoszuje w ludzkich ciałach...

Lecz tęsknota nie da za wygraną

Wbija się w serce i żal bierze...

Za ludzki los, co sypie się

Jak ten piasek przez ręce -

Nie nadążamy jego zbierać...

A jak chce się być wolnym!

Tylko z czego...

Pustka i cichość...

Księżyc wędrując, ubóstwia ziemię,

Bo gdzież może doznać tyle rozkoszy?

W ludzkich uczuciach - Miłości i Śmierci...

(2013-11-20)

Przychodzę opowiedzieć

O...

Bajce, która śpi za górami,

Gwiazdce - pragnącej Miłości,

Chmurce - zakochanej w księżycu,

Słońcu, co nie poznało Radości...

*Kwiatku - straconym na polu,
Pieśni - smutnego słowika,
Złowrogim rozsianym kąkolu,
Wiatru, co gra swą muzykę...
Płaczu - samotnej dziewczyny,
Biedzie - prostego chłopaka,
Pragnieniu - młodej leszczyny,
Prośbie raka - biedaka...
Listku, co jest zagubiony,
Trawie - skoszonej, zdeptanej,
Łabędziu, co jest zagrożony,
Wodzie - lanej, przelanej...
Rzece - pragnącej wolności,
Duchu i losie człowieka,
Jak wyzbyć się grzechu zazdrości,
O duszy, co tęskni i czeka...*

(2014-03-10)

Chodzę ulicami

Cudzej duszy

Mokro od łez...

Ogołoczone, rozszarpane

Domy uczuć...

Rozbite nocne lichtarze marzeń,

Kołyszą się samotnie brzozy słów

Nie dano im zaistnieć...

Znienacka z ciemności

Niewyzbytych snów

Słyszę szept... ten ostatni -

Pomocy, Ratunku, Miłości...

Dusza nie pyta o zgodę

I otwiera swoje ulice,

Żeby oświecić i ogrzać,

Prosto kochać i być...

Bo Miłość nie zna praw...

(2013-11-21)



Wilno nocą, fot. pinterest, sphotos-a.xx.fbcdn.net.

Aleksander Lewicki - urodził się 18 lutego 1959 roku na terenie obecnej Białorusi w katolickiej polskiej rodzinie. Ukończył 10 klas szkoły białoruskiej z nauczaniem w języku rosyjskim. Ojczystego języka w piśmie nauczył się sam. W swojej rodzinnej wsi Bojary był jedynym dzieckiem mówiącym po polsku i wielokrotnie poniżany za polską mowę. Od roku 1976 roku do dziś mieszka w Wilnie. Zaliczył 3 lata Wileńskiej Politechniki. Ciężka finansowa i rodzinna sytuacja spowodowały przerwanie studiów. Zawsze czuł potrzebę pisania. Posługuje się w mowie i piśmie czterema językami (polskim, rosyjskim, białoruskim i litewskim).

Przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego "Klubu Sławianskaja Gostinnaja", potem konferansjera w "Klubie Rosyjskiej Inteligencji Miasta Wilna" i v-ce prezydenta Klubu "Desiderija". Poeta jest również organizatorem spotkań literackich ludzi pióra z Macierzy na Litwie. Od roku 2011 współpracuje z Sekcją Literacką MTK, czego owocem są tłumaczenia na język rosyjski i białoruski polskich poetów.

Współpraca z "Nacionalinė Knyga" przyniosła tłumaczenie wiersza litewskiego poety na język polski.

Aleksander Lewicki wielokrotnie występował w kraju (Warszawa, Siedlce i inne) oraz tam gdzie żyje - na Litwie, a także na Białorusi, o czym pisano w prasie.

Wydał w Polsce trzy tomiki poezji. Dwa w języku polskim wydało SGGW w Warszawie: „Wiersze wybrane” 2003 r. i „Głos z Kresów Wschodnich” 2006 r. Trzeci „S lubowjiu k Wam... Wasz Aleksander Lewicki” w języku rosyjskim, wydało Mazowieckie Towarzystwo Kultury. Złożony został do druku kolejny tom wierszy w polskim języku.

Najważniejsze nagrody:

- W 1995 r. pełnił dyżury przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie. W 2004 r. odznaczony został medalem „20 -lecia Służby przy Grobie”.
 - 1996 r. - laureat konkursu literackiego w Białymstoku.
 - 2001 r. - laureat VIII Międzynarodowego Konkursu Poetów Emigrantów (Floryda - USA).
 - 2014 r. - Pierwsza nagroda Konkursu Literackiego im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie i Barcinie.
 - 2014 r. - w Wilnie z rąk Pani Senator Barbary Borys-Damięckiej odebrał medal „Za Zasługi dla Mazowsza”.
 - 2015 r. - z rąk Pani Wiceprezydent Anny Sochackiej m. Siedlce otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (podpisała Pani Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzata Omilanowska).
-

Jubileuszowa XXV edycja festiwalu „Maj nad Wilią”

Teresa Markiewicz

Przy pomniku Adama Mickiewicza w Wilnie nad Wilenką w poniedziałek, 28 maja 2018 r., została tradycyjnie zainaugurowana XXV edycja festiwalu „Maj nad Wilią”. Od „Przywitania z Adamem” oraz tradycyjnego pozowania do wspólnego zdjęcia poetów przybyłych z dziewięciu krajów, w tym Anglii, Czech, USA, Belgii, Polski i in., a także wileńskich twórców, rozpoczęła się uczta słowa literackiego.



Inauguracja „Maja nad Wilią” pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Wilnie, fot. Teresa Markiewicz.

Odśłonę festiwalu, który od ćwierćwiecza sprzyja promowaniu polskiej kultury na

Litwie, zarazem promując twórczość wileńskich autorów, zaszczyliła swą obecnością **Urszula Doroszevska**, ambasador RP w Wilnie. Udział wzięli także przedstawiciele Wydziału Konsularnego RP, Instytutu Polskiego w Wilnie oraz wielu innych placówek i instytucji wileńskich oraz zagranicznych, które przyczyniły się do zrealizowania festiwalu, odbywającego się tradycyjnie każdego roku w mieście nad Wilią.

Pani Ambasador w krótkiej przedmowie zaznaczyła, że fakt, iż festiwal przetrwał ćwierćwiecze działalności, jest żywy i istotny, tworzy jedno środowisko Polaków z Korony i Polaków z Litwy, jest zjawiskiem nadzwyczajnym. Doroszevska podkreśliła także, jak ważne jest budowanie mostów poprzez przekład literacki oraz ciepło pozdrowiła zebranych „w miejscu szczególnym i tradycyjnym” - jak to określił inicjator oraz niestrudzony organizator rokrocznej imprezy - poeta i dziennikarz - **Romuald Mieczkowski**.

Organizator imprezy także dodał, że „od pierwszego festiwalu poczynając organizatorzy czynią starania, by twórczość dawnych wilnian oraz twórców związanych z Wilnem nie zanikała. Ten duch, który panuje podczas spotkań literackich jest dla Wilna bardzo potrzebny...”.

Na dziedzińcu Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie, fot. Bartosz Frątczak.





Na dziedzińcu Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie przy ul. Bernardyńskiej nr 8, po inauguracji, przy ścianach domu-muzeum odbyła się prezentacja twórczości obecnych tu autorów pt. „Przedpołudnie jednego wiersza”. Wśród festiwalowych gości swoją twórczość przedstawili poeci zagraniczni: **Renata Putzlacher, Ryszard Grajek, Helena Skonieczka, Janusz Taranienko, Dorota Gorceńska-Bacik, Zbigniew Zales, Barbara Gruszka, Janusz Wójcik, Mirosława Wojszwiłło, Tomasz Snarski, Bernadeta Kalec, Stanisław Zawodnik, Teresa Barbara Banasik, Paweł Krupka, Leokadia Komaiszko.**

Wileńskich autorów reprezentowali: **Wojciech Piotrowicz, Alina Lassota, Aleksander Sokołowski, Józef Szostakowski, Romuald Ławrynowicz, Romuald Mieczkowski** oraz niżej podpisana.

Tegoroczny, jubileuszowy „Maj nad Wilią” ma charakter interdyscyplinarny, dlatego obfituje w różnorodne interesujące inicjatywy społeczno-kulturalne. W ramach festiwalu została otwarta bardzo interesująca wystawa fotograficzna **Jana Skłodowskiego** - „Litewskim szlakiem Narutowiczów”, m. in. z udziałem autora. Potem odbyła się konferencja „Niepodległość niejedno ma imię - 100 lat odrodzenia

państwowości Litwy i Polski. Polacy w niepodległości litewskiej” - m. in. St. **Narutowicz, Michał Romer. Tadeusz Iwanowski (Tadas Ivanauskas)**, odrodzenie naszych państwowości w literaturze i sztuce. Z udziałem **Tomasza Kuby Kozłowskiego** (Dom Spotkań z Historią), dyskusje poprowadzili redaktorzy naczelni: Tomasz Otocky - portal „Przegląd Bałtycki”, Andrius Konickis - „Naujoji Romuva” i Romuald Mieczkowski - kwartalnik „Znad Wilii”.



Tablica poświęcona Gabrielowi Narutowiczowi, fot. Bartoz Frątczak.

Obyła się także dyskusja na temat integracyjnej roli literatury, punkt widzenia młodych twórców, podsumowanie konkursu „Polacy Wielu Kultur”.

W niedzielę, 27 maja, w kościele Wniebowzięcia NMP (kościół Franciszkanów) uczestnicy festiwalu - poeci wileńscy oraz zagraniczni zebrali się, by wspólnie się modlić, a po nabożeństwie - liturgii słowa Bożego, tradycyjnie nastąpiło dzielenie się słowem lirycznym, czyli odbyła się refleksja liryczno-poetycka uczestników festiwalu, zgromadzonych w świątyni wileńskiej, znajdującej się na ul. Trockiej w Starym Mieście.

W niedzielę, w ramach jubileuszowego festiwalu w Domu Kultury Polskiej odbył się recital pt. „Piosenki lat międzywojennych” – koncert polskiej aktorki z wileńskim rodowodem – **Joanny Moro**. Koncert, na którym była obecna Urszula Doroszevska, ambasador RP w Wilnie, był ciepło przyjęty przez zebranych na widowni. Następnie odbyła się prapremiera filmu „Nieobecny”. „Nieobecny” to film dokumentalny o prekursorze polskiej poezji w czasach sowieckiej Litwy – **Sławomirze Worotyńskim** – o tzw. w gronie przyjaciół po piórze – „wileńskim Wojaczku”. Na prapremierze filmu był obecny syn poety – **Marcin Worotyński**, biznesmen, obecnie mieszkający w Amsterdamie, który ze sceny DKP serdecznie podziękował za zachowaną pamięć o jego ojcu-poecie: „Jest to piękny, wzruszający film, jestem głęboko wzruszony...” – powiedział wdzięczny syn wileńskiego poety. Premiera filmu odbyła się z udziałem jazzmana **Jana Maksimowicza** oraz aktualnych realizatorów tego filmu.

W Pałacu Balińskich w Jaszunach można było posłuchać wierszy Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej i Adama Zagajewskiego w wykonaniu Wojciecha Pszoniaka i Birute Mar. Polsko-litewski wieczór poezji urozmaicił występ Jana Maksimowicza.



Pałac Balińskich w Jaszunach.



Birute Mar



Wojciech Pszoniak



Jan Maksimowicz

Jubileuszowy program festiwalu był wprost nasiąknięty sensacjami. Uczestnicy i goście festiwalowi mieli możliwość wysłuchać koncertu Stanisława Soyki z towarzyszącym znanemu artyście zespołem. Publiczność z zachwytem oklaskiwała poezję śpiewaną znakomitego polskiego muzyka.

Artykuł pochodzi z portalu L24, dziękujemy za udostępnienie.

<http://l24.lt/pl/>

Wspomnienie o „Maju nad Wilią”:

<http://www.cultureave.com/wspomnienie-o-maju-nad-wilia/>

Program:

<http://www.cultureave.com/xxv-festiwal-poezji-maj-nad-wilia/>

Fotogaleria



Romuald Mieczkowski. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Birutė Jonuškaitė. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Joanna Tabor. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Irena Aleksaitė. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Renata Putzlacher. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Vytas Dekšnys. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Romuald Mieczkowski i Giedrė Šorienė. W Klubie Związku Pisarzy Litwy, fot. Vladas Braziunas



Fot. Bartosz Frątczak.



Fot. Bartosz Frątczak.



Fot. Bartosz Frątczak.

Fotografie pochodzą ze strony Festiwalu „Maj nad Wilią”:

<https://www.facebook.com/majnadwilia>